**II. UCZESTNIK - PODMIOT A TRYBIK \***

Pojęcie uczestnictwa odnosi się do złożonej więzi między całością a częścią. Chodzi jednak o taką całość, która skupia istoty świadome i kierujące się własnymi potrzebami, a nie "śrubki w mechanizmie"; i o takie części (ogniwa), które przynajmniej potencjalnie zdolne są uświadomić sobie własną odrębność oraz różnicę i współzależność między własnymi partykularnymi warunkami egzystencji, potrzebami, interesami, dążeniami a wymogami integracji zespołu, instytucji, społeczności. Określenie ‘uczestnictwo’ rezerwujemy dla więzi charakterystycznych dla świata ludzkiego – dla relacji między jednostką a grupą, wspólnotą. Z uczestnictwem mamy do czynienia wtedy, gdy chodzi o wzajemną zależność i wzajemne oddziaływanie *uczestników*, a nie po prostu sprzężenia między funkcjonowaniem “podzespołów” i “elementów”.

Znakomicie oddaje to Arystotelesowska formuła w traktacie *Polityka*: “państwo tworzą istoty zdolne do odróżniania dobra od zła”. W tym zwięzłym określeniu nacisk położony jest na to, że obywatele (czy nawet - poddani) nie są po prostu elementami (kompentami) systemu, mają status inny niż „mrówki w mrowisku”, gdyż nawet w sytuacji najdalej posuniętego uzależnienia, ubezwłasnowolnienia itp. są istotami świadomymi i dokonującymi wyboru, choćby tylko w kwestii, czy i za jaką cenę się podporządkować lub stawiać opór.

1. Podmiotowy sens terminu ‘uczestnictwo’

Bowiem pojęcie uczestnictwa odnosimy raczej do człowieka - do więzi międzyludzkich i zachowań ludzkich względnie do stosunków między człowiekiem a zwierzęciem - niż do rzeczy.

Do charakterystyki przedmiotów martwych i zjawisk przyrodniczych niezależnych od ludzkich zamiarów i działań stosujemy inne terminy i wyrażenia; np. orzekamy, że są elementem (częścią) czegoś, należą do jakiejś kategorii, gatunku. O kropli nie mówimy (co najwyżej żartobliwie), że jest uczestnikiem (czy współsprawcą) deszczu; o samochodzie, że był uczestnikiem kolizji (natomiast powiemy tak o kierowcach, pasażerach, pieszych); o truciźnie, że uczestniczy w otruciu (ten zaszczyt należy natomiast do truciciela, którego trucizna jest narzędziem).

Podobnie jest, gdy mówimy o bytach abstrakcyjnych (ideach i symbolach oznaczających relacje, a nie wyobrażone podmioty). A jeśli już - z rzadka - powiadamy, że rzeczy, zdarzenia czy idee w czymś uczestniczą, biorą czy mają udział, to wyrażamy się skrótowo i metaforycznie, stosujemy świadomą personifikację.

Natomiast w pełni można odnieść terminy ‘uczestnictwo’ i ‘uczestnik’ np. do zwierząt domowych, które, jak wiadomo, znają swoje potrzeby i swoje prawa, usiłują je egzekwować od domowników, ujawniają swoje przeżycia i dążenia, kierują się nie tylko odruchami, ale i instynktem samozachowawczym, potrzebą przetrwania, interesem własnym, nie zatracają poczucie odrębności między sobą a opiekunami, właścicielami.

O uczestnictwie zawsze mówimy ze względu na jakiś *podmiot* - jednostkę lub grupę. Jest to zawsze *czyjeś* uczestnictwo.

**2. Atrybuty uczestnika**

Bycie uczestnikiem to cecha relacjonalna (właściwość relacji między jednostką a całością, z którą jest związana incydentalnie lub trwale), którą najpełniej charakteryzują takie wyznaczniki, jak: status, samoświadomość i indywidualne, partykularne nastawienia.

***Status***

Przez status uczestnika rozumiemy konfigurację następujących właściwości:

\* zajmowanie określonej pozycji, wyznaczonej niekoniecznie z jego udziałem (dopiero wtórnie możliwy jest wybór „miejsca”, samorzutne objęcie pewnej roli społecznej);

\* przypisanie do tej pozycji określonych oczekiwań i wymagań społecznych oraz stałych zadań, z reguły realizowanych w sposób również społecznie zaprogramowany i limitowany co do zakresu dopuszczalnych i pożądanych procedur, metod, środków (nazywamy to „rolą społeczną”);

\* powierzanie konkretnych doraźnych zadań;

\* regulacja sposobu funkcjonowania przez normy społeczne;

\* określone, najczęściej sformalizowane obowiązki;

\* również pewne prawa, służące minimalnej przynajmniej ochronie interesu własnego (tzn. warunków przetrwania, bezpieczeństwa, własnej godności i osobistej tożsamości, własnej satysfakcji, zaspokojeniu indywidualnych potrzeb nie kolidujących ze wspólnym zadaniem i dobrem powszechnym)

\* określony stopień osobistego wpływu na funkcjonowanie całości, poziom samokontroli, zakres kontroli zewnętrznej, pochodny w stosunku do tych czynników stopień samodzielności.

***Samoświadomość uczestnika***

Na samoświadomość uczestnika (inaczej: samowiedzę) składają się następujące właściwości:

\* świadomość własnego istnienia

\* świadomość bycia uczestnikiem: trwałej przynależności lub okolicznościowego i przejściowego włączenia w coś

\* świadomość celów, zadań oraz zasad obowiązujących w danej wspólnocie, wspólnoty interesów (aż do internalizacji)

\* określony sposób postrzegania, interpretowania i przeżywania dobra wspólnego oraz wspólnych doświadczeń – przez pryzmat doświadczeń osobistych, osobistej wrażliwości etc.

\* świadomość własnej odrębności

\* konsekwencje tego poczucia własnej samoistności i odrębności: uświadamianie sobie interesu własnego (partykularnego), refleksja nad współzależnością między interesem własnym (osobistym) a interesem wspólnym i partykularnymi interesami pozostałych współuczestników, nad kosztami własnego uczestnictwa jako takiego i nad osobistymi kosztami spełniania oczekiwań i wymagań społecznych, wykonywania lub niewykonywania zadań, nad współmiernością lub niewspółmiernością wniesionego wkładu i otrzymywanego udziału (co wpływa na wzmocnienie lub osłabienie motywacji)

\* inna konsekwencja: dostrzeganie różnicy między najsilniejszą nawet identyfikacją z ideą, grupą, instytucją a poczuciem własnej, osobistej tożsamości.

Każdy uczestnik dokonuje podwójnego samookreślenia: (1) określa, kim czuje się społecznie (za kogo się uważa – w kategoriach przynależności do pewnej wspólnoty i swojej reprezentatywności), (2) określa, kim czuje się w ramach i na tle tej wspólnoty, w czym dostrzega, a w czym nie widzi różnicy między samym sobą a tą całością.

***Indywidualne, partykularne nastawienia***

Uczestnik – jako ktoś obdarzony podmiotowością, a więc samoświadomością, poczuciem własnej wartości, potrzebą samorealizacji – w swym funkcjonowaniu w ramach danej całości kieruje się nie tylko narzucanymi mu oczekiwaniami i wymaganiami (mniej lub bardziej zinternalizowanymi) i nie tylko poczuciem służebności, ale również własnymi „racjami uczestnictwa”. Oznacza to:

\* kierowanie się w działaniu i codziennym ciągłym funkcjonowaniu nie tylko celami, zasadami wspólnoty, obowiązującymi regułami gry, ale również własnymi potrzebami egzystencjalnymi i psychicznymi (takimi jak potrzeba odczuwania i potwierdzania własnej wartości, samorealizacji, uznania)

\* pragnienie zaznaczenia własnego miejsca i wniesionego wkładu; osobista ambicja sprawdzenia własnych sił, wyróżnienia się, upamiętnienia swojej obecności, swoich osiągnięć i zasług

\* pragnienie współokreślania tego miejsca i wkładu (wpływu na swoją rolę)

\* pragnienie uzgodnienia zadań (i w ogóle wymagań społecznych) z własnymi potrzebami, aspiracjami i predyspozycjami; dążenie do własnego bezpieczeństwa (przetrwania, uniknięcia lub ograniczenia zagrożeń i strat) oraz do osiągnięcia własnej satysfakcji (zadowolenia i dumy z własnych wysiłków i zademonstrowanych możliwości, uznania ze strony innych, adekwatnego wynagrodzenia)

\* potrzebę sensu działania i w ogóle uczestnictwa: uzależnianie własnej gotowości do działania i gorliwości oraz niezawodności w nim od własnego przekonania o istnieniu jakiegoś sensu tego wysiłku, o słuszności tego, co się czyni; w przypadku wątpliwości, rozterek itd. potrzeba samousprawiedliwień (związana z potrzebą dobrej samooceny); nawet wymuszony posłuch (np. posłuszeństwo obywatelskie, lojalność lub solidarność wobec grupy, zastosowanie się do dyscypliny partyjnej w głosowaniu) możliwy jest pod warunkiem własnego przekonania i wyboru

\* walka o własne prawa: o ich uzyskanie, możliwość z ich korzystania, respektowanie ich przez innych

\* walka o wpływ na sposób interpretowania i egzekwowania obowiązków oraz na kryteria i praktykę oceny ich spełniania.

3. Podmiot a „trybik w machinie”

Podmiotowy sens terminu ‘uczestnictwo’ skłania do tego, aby uczestnika postrzegać po prostu w kategoriach *podmiotu*, co miałoby być zaprzeczeniem statusu po prostu *elementu* czy *ogniwa* całości. Jednak to przeciwstawienie jest względne, podobnie jak względna i stopniowalna jest podmiotowość człowieka. Bycie członkiem grupy, zespołu czy też współświadkiem i współsprawcą wydarzeń to zjawisko, które ma dwie strony. Z jednej strony, jest się właśnie “częścią większej całości”, zdeterminowaną, uzależnioną i niejako zaprogramowaną przez cechy całości, funkcjonującą w niej pod warunkiem przydatności i spełniania określonych funkcji, mając w niej pozycję adekwatną do miejsca i zadań wyznaczonych w społecznym podziale pracy. Z drugiej strony, jest się jednostką, która do własnego uczestnictwa ma osobisty stosunek, kieruje się własnymi interesami, wyobrażeniami, oczekiwaniami i dążeniami (aspiracjami).

Paradoksalnie, można być więc zarazem *podmiotem* oraz *figurantem*.

Najdoskonalszym wcieleniem figuranta wydaje się ktoś, kto sam się określa lub może być określony jako “śrubka (trybik) w machinie”. Miałby to być ktoś, od kogo nic nie zależy, ale kto sam musi zrobić, co do niego należy, o tym zaś, co do niego należy, decyduje nie jego własny wybór, lecz bezosobowo ustalone i egzekwowane reguły gry, zasady funkcjonowania danego mechanizmu, względnie wola jakiegoś układu (organu) kierowniczego, życzenie mocodawcy, rozkaz zwierzchnika. Sam nie może zawieść, musi spełnić swoją funkcję, wykonać zadanie; natomiast w ogóle nie jest istotne, czy on sam pragnie czegoś dla siebie, jakie ma oczekiwania lub wymagania, ile go to będzie kosztować, czy sam z tego będzie czerpał jakąś korzyść lub satysfakcję. Co więcej, sam w sobie nie jest zdolny do funkcjonowania, nie może istnieć wyłącznie o własnych siłach i działać wyłącznie na własny użytek; natomiast całość, której jest elementem, znakomicie może się obejść bez niego lub zastąpić go dowolnym innym elementem.

Określenie człowieka jako “śrubki w mechanizmie” jest oczywiście metaforą – metaforą opartą na względnej analogii między układem mechanicznym a mechanizmem czy organizmem społecznym (zresztą, te dwa określenia to również metafory).

Zbadajmy bliżej dosłowne i przenośne znaczenie określeń “śrubka”, “tryb”, “trybik”.

# Dosłowny model trybu (śrubki) w mechanizmie

W dosłownym rozumieniu śrubka lub tryb to część jakiegoś układu mechanicznego, która jest powiązana z innymi, ma wyznaczone miejsce i zadanie. Swoje miejsce taki element całości nie tyle “zajmuje”, ile zostaje mu wyznaczone. Zadanie wykonuje na zasadzie sprawnego funkcjonowania dobrze uzgodnionego (zsynchronizowanego lub przewidzianego w pewnej właściwej kolejności) – lecz bez własnego zamiaru, bez szczególnych intencji, nie odnosząc się subiektywnie do swojego zadania, nie zabiegając o interes własny, tzn. o koszty swojego funkcjonowania, warunki przetrwania, własne korzyści i satysfakcje.

Śrubka to takie ogniwo całości, które z założenia traktowane jest niesamoistnie. Co to znaczy? Nie ma ono własnej wartości samo w sobie, lecz stanowi jedynie środek, narzędzie. Śrubka przeznaczona jest do wykorzystania i nieuchronnego zużycia (bez możliwości, a w każdym razie bez potrzeby odtworzenia); aczkolwiek dopóki jest użyteczna, może być przedmiotem troski: jest konserwowana, jej żywotność może być przedłużona, sprawność zwiększona. Ale nikomu nie jest potrzebna sama w sobie, lecz wyłącznie ze względu na swoją przydatność do określonego celu. Jest to więc rzecz sama w sobie “martwa” (śrubki w magazynie to tylko materiał, rezerwa), natomiast w funkcjonowaniu całkowicie uzależniona od układu. Niezdolna do działania poza układem, który ma obsługiwać.

Nawet przydatność (bycie potrzebnym) nie oznacza tu jakiejś, choćby minimalnej, indywidualnej ważności trybika – a to dlatego, ponieważ jego niepowtarzalność i jednostkowa swoistość albo w ogóle nie istnieje, albo też nie jest zauważalna i nie ma znaczenia, albo wręcz traktowana jest jako odchylenie od normy, zakłócenie ogólnej sprawności układu (jak to jest w przypadku różnic w wymiarach, profilach lub innych cechach, np. trwałości nakrętek, podkładek, kabli itd. – o których zakłada się, że mają być podobne jak dwie krople wody). Odchylenia w parametrach obliczane i tolerowane w ułamkach milimetrów lub innych jednostkach miar nie są postrzegane jako zróżnicowanie istotne, a gdyby miały okazać się istotne, to nie jako wartość pozytywna (jak to byłoby z indywidualnością, oryginalnością członka zespołu ludzkiego), lecz jako defekt.

Warunkiem funkcjonowania układu mechanicznego i warunkiem przydatności owych “trybików” ma być wszak standaryzacja i uniformizacja elementów oraz ich wymienność, wzajemna zastępowalność (śrubka ma status jak w piosence: “nie będzie ta, to będzie inna”). Wprawdzie i człowiek-podmiot, choć niechętnie, dowiaduje się i przekonuje się na własnym doświadczeniu, iż nie ma ludzi (dosłownie) niezastąpionych; może się jednak pocieszać myślą, że wielu trudno zastąpić, że “drugiego takiego nie będzie” itd. itp. Natomiast po śrubce nadającej się do wymiany nikt nie płacze.

Ponadto człowiek-śrubka poza tym, że to czy tamto musi zrobić jako cel czy obowiązek z góry poza nim i ponad nim przesądzony, zaś czyni to nieraz bezwiednie, a w każdym razie bezrefleksyjnie, automatycznie, ma możliwość i zwyczaj nadawania własnego sensu nawet temu, co nie wynika z jego woli i pomysłów tudzież rozpatrywania rezultatów swoich działań nie tylko z punktu widzenia potrzeb całości, do której należy i której swym działaniem służy, ale również z punktu widzenia swoich osobistych potrzeb, przez pryzmat interesu własnego. Co więcej, człowiek-śrubka, nawet działając pod przymusem, nie uczyni nic, o ile nie powie sobie, że jego podporządkowanie i posłuszeństwo nie ma dla niego żadnego sensu, nie zaspokaja żadnej z jego własnych potrzeb (choćby to miała być “jedynie” potrzeba bezpieczeństwa czy przetrwania).

Tryb (śrubka) nie myśli i nie przeżywa, nie żywi nadziei i nie doznaje rozczarowań, nie odróżnia siebie od współtrybów (współśrubek) i od całości, do której należy, nie rozważa sensowności (słuszności) tego, co ma wykonać, ani kosztów własnego wysiłku, jego opłacalności dla siebie samego (korzyści i strat partykularnych)

Taki czysto instrumentalny status przypisujemy – w świetle naszej ludzkiej wiedzy – nie tylko przedmiotom jako narzędziom wyodrębnionym lub jako składnikom złożonych układów technicznych, ale również osobnikom wielu gatunków świata zwierzęcego egzystujących w zorganizowanych społecznościach – np. pszczołom, mrówkom. Echem takich analogii była organicystyczna koncepcja społeczeństwa.

# Względność statusu “ludzkiej śrubki”

Określenia “śrubka w wielkiej machinie” w przypadku człowieka nie należy rozumieć aż tak dosłownie. Nawet najbardziej uprzedmiotowiony i “bezwolny” uczestnik (współwykonawca zadania zbiorowego, działania grupowego) nie jest jednak dosłownie tym samym, co śrubka w maszynie.

Również “bezwolność” to określenie umowne, skrót myślowy. Nawet najbardziej uprzedmiotowiony i podporządkowany w swym funkcjonowaniu zadaniom i mechanizmom działania całości osobowy składnik działania grupowego jest jednak obdarzony wolą. Co więcej, ta jego wola jest warunkiem jego uczestnictwa. Musi istnieć jego gotowość do działania i podporządkowania. Wola ta może być stłumiona, silnie zdeformowana przez nacisk otoczenia lub określonego podmiotu dominującego, narzucona siłą lub za pośrednictwem mechanizmów konformizmu. Zawsze jednak jest to posłuch, a więc zachowanie adekwatne do wymagań, lecz poprzedzone własną decyzją. Zawsze jednak istnieje jakaś partykularna kalkulacja – tzn. rozważanie “za” i przeciw”, oszacowanie szans powodzenia i ryzyka porażki we własnych dążeniach, np. szans powodzenia i kosztów własnego oporu wobec tego, co inni nam narzucają. Konsekwencją takiej kalkulacji jest określona taktyka przystosowania, oscylująca między minimalistycznym wymogiem przetrwania i ograniczenia własnych kosztów (strat, cierpień, upokorzeń) a maksymalistycznym pragnieniem własnej korzyści i własnego, osobistego sukcesu.

Zatem dosłowne potraktowanie analogii między trybikiem, śrubką w układzie mechanicznym a jednostką uprzedmiotowioną i zinstrumentalizowaną jako uczestnik życia (działania) pewnej całości społecznej byłoby zbyt dużą przesadą.

***“Trybik w mechanizmie społecznym” jako metafora***

Natomiast uzasadnione jest posługiwanie się określeniem “trybik w machinie” jako metaforą. Metafora ta oparta jest na względnej (tzn. ograniczonej i selektywnej) analogii między układem mechanicznym a mechanizmem społecznym (określenie “mechanizm społeczny” to także typowa metafora). Użycie takiej metafory zakłada świadomą ekstremalizację i idealizacji współzależności między uczestnikiem a wspólnotą.

U każdego członka grupy czy też współuczestnika wydarzeń występują niektóre cechy “śrubki”:

* wymienność związana ze standaryzacją i uniformizacją (ale w przypadku człowieka, inaczej niż w przypadku narzędzia czy maszyny, są to cechy względne, a nie absolutne);
* zaprogramowanie przez układ (w rezultacie podporządkowanie, co zakłada pozbawienie, a raczej ograniczenie autonomii);
* nieistotność lub jedynie wtórne znaczenie indywidualnych przemyśleń, dążeń, aspiracji, skłonności, uzdolnień i innych predyspozycji;
* selektywne i instrumentalne wykorzystanie potencjału danego człowieka (korzystamy tylko z tego, co jest w nim przydatne, a nie ze wszystkiego, co jest w nim sprawne i cenne, co on sam ceni i co sam chciałby z siebie dać);
* kształtowanie tego człowieka odpowiednio do zapotrzebowania (urabianie go na odpowiednią modłę);
* próba redukcji (w procesie wychowania czy indoktrynacji) jego samowiedzy do identyfikacji z rolą i zadaniem.

W tym sensie “trybikiem” może być radiosłuchacz i telewidz, konsument – jako odbiorca reklamy i jako nabywca towarów (ofiara Macdonaldyzacji), wyborca, klient banku, nie mówiąc już o żołnierzu.

Dla badacza mechanizmów uczestnictwa jednakowo interesujące są obydwa przypadki:

1. sytuacja uczestnika wprawdzie zintegrowanego, przystosowanego, identyfikującego się ze swoją wspólnotą, jednak zachowującego poczucie odrębności, osobistej tożsamości i godności, potrzebę i zdolność dokonywania wyboru, dążącego do zharmonizowania dobra wspólnoty z własnymi korzyściami i satysfakcjami;
2. sytuacja i strategia przystosowania uczestnika niedobrowolnego lub dobrowolnego, lecz wyobcowanego, doświadczającego rozbieżności lub wręcz kolizji między tym, czego odeń wymaga sama przynależność i otoczenie, a tym, co leży w jego własnym interesie, w sferze jego aspiracji i zainteresowań.

8888

\* Robocza wersja rozdziału przygotowywanego podręcznika